

MAREK CIESZKOWSKI

(Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy)

O UTRACONYCH TREŚCIACH NA PRZYKŁADZIE TŁUMACZEŃ „ALSO SPRACH ZARATHUSTRA” FRIEDRICHA NIETZSCHEGO NA JĘZYK POLSKI*

Każde tłumaczenie jest ujarzmianiem nieznannej przestrzeni, która tłumaczowi, podobnie jak wędrowcy na nieznanym terenie, ukazuje się stopniowo, a oddziałując na jego zmysły, każe mu się najpierw poddać. To poddanie się nie jest jednak aktem rezygnacji, lecz woli działania, działania odroczonego na chwilę, stanem doraźnego wycofania się na z góry upatrzone pozycje, aby bezkres przestrzeni ze słów nie sparaliżował go tu i teraz bezpowrotnie.

1. Część eksplikacyjna

Przestrzeń ze słów to skomplikowana siatka sensów i znaczeń, utkanych z utrwalanych w języku myśli, doświadczeń i zachowań – indywidualnych i zbiorowych. Przestrzeń dynamiczna, a przez to nieprzewidywalna i trudna do poskromienia w pojedynkę. W niej ukryte jest przecież całe mnóstwo niebezpiecznych enklaw, w większości bezwiednie zastawionych na tłumacza pułapek czy trudno rozpoznawalnych na pierwszy rzut oka multitransmisji – kulturowych, społeczno-politycznych, ekonomicznych, ideologicznych czy religijnych. Czyhające niebezpieczeństwa nie łatwo jest zneutralizować za pomocą języka, a niekiedy zadanie to okazuje się prawie niewykonalne. Tłumacz, ingerując w przestrzeń tekstu źródłowego i szukając dla niej formalno-semantycznych ekwiwalentów, musi każdorazowo wybierać między normatywnym nakazem systemu a potrzebą efektywnego przekazu, między umyślną oryginalnością a wiernością tradycji, między siłą wyrazu a strategią stylistycznej bezstronności wobec oryginału. Jednak świadomość trudności nie

* Tekst został przedstawiony na konferencji „Półtora dnia w Bydgoszczy z praktyką translacji” (13–14 marca 2019), zorganizowanej przez Instytut Filologii Polskiej i Kulturoznawstwa UKW oraz Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza.

jest niczym nowym, tak jest od dawna, odkąd zaczęliśmy tłumaczyć teksty, aczkolwiek w kontekście dzieła Nietzschego fakt ten zyskuje tym bardziej na znaczeniu.

Also sprach Zarathustra to tekst, który już w momencie powstania został określony mianem specyficznego. To dzieło filozofa i poety, „zapalonego patetyka”¹, twórcy wyjątkowo wyczułonego na muzykę, dzieło NAJMOCNIEJ osobiste, historia NAJGŁĘBSZYCH przeżyć i doświadczeń, NAJBARDZIEJ gorzkich rozczarowań i doznanych cierpień. Te superlatywy dobieram tu nieprzypadkowo, gdyż sam Nietzsche używa ich ponad miarę, a superlatywizacja języka to jeden z rozpoznawalnych elementów jego stylu. A styl ten to tworzywo organiczne, przyporządkowane niepokornej myśli, myśli stojącej w opozycji do tradycji, zrywającej z nią i tworzącej dla niej alternatywę. Ta alternatywa to coś na wzór nowej „*Biblii* dla wyjątkowych ludzi”², a przyrównanie do *Biblii* nie wydaje się w żadnym stopniu przesadzone.

O języku *Zaratustry* mówi się przecież jak o „języku biblijnych proroków”, pokrewnym „psalmom i przypowieściom Jezusa”³. Nietzsche często odwołuje się do *Biblii*, zarówno do Starego, jak i Nowego Testamentu, w sposób wyczuwalny naśladuje jej styl, cytuje dosłownie albo parafrazuje jej fragmenty, tworząc grunt pod estetykę przyszłego nadczłowieka, którego życie ma być życiem doczesnym, a przekaz myśli i uczuć – odmienny od dotychczasowego. Analogia między Jezusem a Zaratustrą jest aż nadto widoczna, a innych analogii biblijnych znaleźć można w tekście znacznie więcej i nie są one przypadkowe. Bez wiedzy biblijnej Nietzschego jego *Zarathustra* byłby z pewnością zupełnie innym tekstem⁴.

W studiach nad językiem *Zaratustry* wspomina się każdorazowo i nie bez powodu o powinowactwie myśli. Oprócz *Biblii* Nietzsche nawiązuje do różnorodnych wzorców literatury pięknej (m.in. *Hyperiona albo Eremita w Grecji* Friedricha Hölderlina czy *Fausta* Johanna Wolfganga Goethego), z dużą dozą krytyki odnosi się do antycznej tradycji filozoficznej (m.in. dzieł greckich stoików) oraz twórców mu współczesnych: Arthura Schopenhauera i Richarda Wagnera. Chętnie wykorzystuje antytezę i grę słów, stosuje nieproduktywne modele słowotwórcze i anachroniczne afiksy, buduje nowe połączenia i porównania, bliskie wydają się mu być aforyzmy (m.in. takich francuskich moralistów, jak François de La Rochefoucauld, Jean de La Bruyère, Michel de Montaigne i Sébastien-Roch Nicolas de Chamfort), przede wszyst-

¹ S. Vitens, *Die Sprachkunst Friedrich Nietzsches in "Also sprach Zarathustra"*, Bremen-Horn 1951, s. 33.

² A. Baeumler, *Nietzsche – der Philosoph und Politiker*, Leipzig 1931, s. 370.

³ S. Vitens, dz. cyt., s. 33.

⁴ Tamże, s. 43.

kim ze względu na zwartość formy i umieszczane w niej treści. Oprócz tego Nietzsche trawestuje utarte zwroty i wyrażenia, cytaty i przysłowia; składnia podporządkowana zostaje myśli, gdyż ta ma zawsze znaczną przewagę nad użytą formą. Język *Zaratustry*, język pisany, absorbuje cechy języka mówionego, gdy w nadmiarze używane są znaki przestankowe (dwukropek, myślnik, wykrzyknik i pytajnik), niedopowiedzenia, przerwy czy graficzne wyróżnienia, gdy naprzemiennie operuje się krótkimi i długimi zdaniami, a przy doborze konstrukcji wyrazowych decydujące okazują się rym oraz iloczasy głosek i sylab. To zrozumiałe, gdyż tekst przeznaczony był w początkowym zamyśle do głośnego odczytania. Dlatego w kontekście tego stwierdzenia nie bez znaczenia wydaje się dobór przez Nietzschego aliteracji i asonancji, które „podkreślają uroczysty ton”⁵, a także wymieszanie elementów prozodycznych z graficznymi, epickich z lirycznymi itp.

Dzieło Nietzschego to „mozaika”⁶ różnych idei, stylistyk i emocji, dla których język tworzy wyjątkową płaszczyznę odniesień. Stylistyczna różnorodność i finezyjność użytego języka jest między innymi z tego powodu dużym wyzwaniem dla tłumaczy. Można się o tym przekonać na podstawie trzech polskich przekładów: z roku 1906, którego autorem jest Wacław Berent⁷ – powieściopisarz i tłumacz, między innymi dzieł Wolfganga Goethego, Charlesa Kingsleya czy Romaina Rollanda, reprezentant młodopolskiego realizmu, znawca nietzscheańskiej woli mocy. Ów przekład, oddający w poetycki sposób semantyczne zawiłości i ekwilibrystyki słowne *Zaratustry*, wyznaczył na kolejne dekady pewien standard, który czerpał z pierwowzoru i wnosił do języka polskiego nową witalność, taką, o którą zabiegał Nietzsche w swoich pismach w odniesieniu do języka niemieckiego. Celem Berenta było nadanie tekstowi mitycznego, patetycznego przekazu, uwznioślenie go (samo dzieło zawiera wiele elementów muzycznych przypominających klasyczną symfonię). Dziś jego przekład jest miejscami przestarzały, oczywiście głównie ze względu na

⁵ Tamże, s. 88.

⁶ M. Paronis, «*Also sprach Zarathustra*». *Die Ironie Nietzsches als Gestaltungsprinzip*, Bonn 1976, s. 61.

⁷ Zob. F. Nietzsche, *Tako rzecze Zaratustra. Książka dla wszystkich i dla nikogo*, przeł. W. Berent, Warszawa 1906. Pięć lat wcześniej ukazały się dwie pierwsze książki *Also sprach Zarathustra* w przekładzie Stanisława Pieńkowskiego i jego żony Marii Cumft – zob. F. Nietzsche, *Tak mówił Zaratustra. Książka dla wszystkich i dla nikogo*, cz. 1, przeł. M. Cumft, S. Pieńkowski, Warszawa 1901 [cz. II–IV: rkpsy w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej]. Pieńkowski, który był zagorzałym krytykiem autora *Próchna*, pisał w 1922 roku, kiedy ukazało się nowe, przejrzane wydanie przekładu Berenta: „Język i styl tego tłumaczenia [...] są sfałszowane” (S. Pieńkowski, *Nie tak mówił Zaratustra*, „Gazeta Warszawska” 1922, nr 239, s. 5).

język, mimo to pozostaje czytelny i wciąż inspirujący dla tłumaczy. Tak było – jak wiadomo – w przypadku drugiego przekładu *Zaratustry* z 1999 roku⁸. Jego autorzy, Sława Lisiecka i Zdzisław Jaskuła, mieli przez cały czas pracy nad tekstem świadomość siły wcześniejszego przekładu, który był przecież głęboko zakorzeniony w polskiej tradycji. Mimo to udało im się wyjść daleko poza granice wyznaczone recepcją tekstu, gdy przenieśli punkt ciężkości z oryginału na tekst przekładu, kierując się w głównej mierze oczekiwaniami dzisiejszego odbiorcy. Zresztą podobnie stało się z przekładem Grzegorza Sowińskiego z 2005 roku⁹, który wprawdzie nie kwestionował, że „(g)ranic języka nie sposób przeskoczyć – RÓŻNICE między systemami językowymi są ich esencjalnym znamieniem”¹⁰, to jednak był daleki od założenia, że przekład powinien być „wierny” i „ładny”, gdy w swojej metaforycznej przekorze pisał: „Tak zawsze się staramy, coraz mniej się już złościąc, że i pod jednym, i pod drugim względem można co najwyżej muskać PEŁNIĘ – w wiecznym niespełnieniu, w wiecznym bezdotknięciu”¹¹. Pozostaje jedynie nadzieja, że kolejne przekłady, jeśli się takie pojawią, „będą coraz lepsze”.

To nieprzypadkowe i ciągle wszak podsycane „napięcie między językiem filozoficznego dyskursu a właściwościami mowy poetyckiej”¹² stwarza możliwość ciągłego balansowania na granicy dwóch jakże odmiennych sfer, które trzeba ze sobą zintegrować¹³. Fakt ten powoduje, że przekazywane w języku emocje ulegają stopniowemu wzmocnieniu czy też osłabieniu; Nietzsche korzysta z różnych sposobów, nie ograniczając się jedynie do stosowania systemowych procedur gramatycznych i reguł klasycznej retoryki. Wzmocnienie emocjonalne jest następstwem działania różnego rodzaju środków stylistycznych i graficznych, dla których trzeba znaleźć odpowiedniki w tekście docelowym. Emocjonalność to kolejny z wyznaczników nietzscheańskiego języka, wymagający od tłumacza głębokiego namysłu i skutecznej kontrakcji.

Do języka Nietzschego wracam dziś po raz kolejny. Gdy w 2004 roku pisałem o dwóch polskich „tłumaczeniach niepokornego tekstu”, nie mogłem przewidzieć, że dokładnie za rok pojawi się jeszcze jeden przekład. W swo-

⁸ Zob. F. Nietzsche, *To rzekł Zaratustra. Książka dla wszystkich i dla nikogo*, przeł. S. Lisiecka, Z. Jaskuła, posł. M.P. Markowski, Warszawa 1999.

⁹ F. Nietzsche, *Tak mówił Zaratustra. Książka dla wszystkich i dla nikogo I-IV*, przeł. G. Sowiński, Kraków 2005.

¹⁰ G. Sowiński, *Słowo od tłumacza*, w: F. Nietzsche, dz. cyt., s. 8.

¹¹ Tamże, s. 9.

¹² S. Lisiecka, Z. Jaskuła, *Od tłumaczy*, w: F. Nietzsche, dz. cyt., s. 431.

¹³ H. Morawa, *Sprache und Stil von Nietzsches »Zarathustra«. Ein Beitrag zur Erkenntnis seines geistig-seelischen Ausdruckgehalts*, Berlin 1958, s. 21.

jej ponownej refleksji nad polskimi tłumaczeniami *Zaratustry* chciałbym sięgnąć po schemat wypracowany już przed laty¹⁴. Oczywiście nie da się w ramach tego artykułu choćby w zarysie przedstawić i zinterpretować tego, co dla filozofa stało się mniej lub bardziej skutecznym narzędziem deskrypcji świata kreowanego w języku, i w jakim zakresie znalazło to swoje odbicie w przekładach. Mogę jedynie, jak sądzę, sięgnąć do kilku wybranych aspektów omawianej problematyki i ukazać na przykładach, jakimi zasadami kierowali się bądź mogli kierować tłumacze, oraz jakie przyjęli rozwiązania, a rozwiązania te – poddać ocenie. W moich rozważaniach skoncentruję się na uświadomionych deficytach – tym, co jest czytelnym sygnałem polisemantyczności pierwowzoru i jego wielowarstwowości, co w literaturze specjalistycznej określa się niekiedy metaforycznie mianem „migotania sensu”¹⁵, a czego nie udało się z różnych zresztą powodów oddać tłumaczom w tekście docelowym.

Menadżerska umiejętność zapanowania nad stratami nie jest sprawą prostą, chociaż taki sposób podchodzenia do tekstu źródłowego jest najbardziej typowy dla tożsamościowych koncepcji przekładu, w tym koncepcji opartych na ekwiwalencji przekładowej głównie z lat 60. i 70. XX wieku. Po przeciwległej stronie sytuują się koncepcje, w których mówi się o całkowitej wtórności przekładu lub jego całkowitej samoistności, wyróżniając dwa podejścia: podejście o charakterze procesualnym (przekład jako proces) i podejście o charakterze rezultatywnym (przekład jako rezultat). Dziś w teorii translacji zdecydowanie dominują koncepcje o charakterze komplementarnym, gdzie zakłada się „jednoczesną zależność i niezależność dzieła naśladowczego w stosunku do przedmiotu naśladowania, ich jednoczesne podobieństwo i zróżnicowanie”¹⁶. Te ostatnie wydają się najbardziej efektywne pod kątem zastosowania ich w praktyce tłumaczeniowej. W dalszym toku mojego wywodu będę wobec tego traktować przekłady *Zaratustry* jako struktury komplementarne, to znaczy jako struktury ekwiwalentne w stosunku do pierwowzoru, a jednocześnie jako struktury samoistne, wykazujące się cechami charakterystycznymi tylko dla nich. Mówiąc o strukturach komplementarnych, mam na myśli teksty – tekst źródłowy i tekst docelowy; owe

¹⁴ M. Cieszkowski, „*Tako rzecze Zaratustra*” czy „*Tak rzekł Zaratustra*” – uwag kilka o tłumaczeniach niepokornego tekstu, w: *Recepcja – Transfer – Przekład*, red. J. Koźbiał, t. 2, Warszawa 2004, s. 109–120.

¹⁵ J. H. Miller, *Krawędź: współczesne badania literackie na rozstajach*, przeł. J. Gośliński, w: *Dekonstrukcja w badaniach literackich*, red. R. Nycz, Gdańsk 2000, s. 152.

¹⁶ D. Urbanek, *Pęknięte lustro. Tendencje w teorii i praktyce przekładu na tle myśli humanistycznej*, Warszawa 2004, s. 37.

teksty¹⁷ są efektem wielu skomplikowanych działań komunikacyjnych, które są planowane i realizowane w określonych warunkach społecznych; teksty nie posiadają z góry narzuconych znaczeń czy funkcji, lecz konstytuują się w procesie percepcji, w konfrontacji z doświadczeniem i podlegającą ciągłym przekształceniom wiedzą potencjalnych odbiorców, stąd ich otwarty charakter, pozwalający na nieomalże „nieskończone odczytania”¹⁸. Mimo to należy podkreślić, że we wszystkich przekładach istnieje wyraźny związek między formą a treścią, który jest ekwiwalentnym przeniesieniem związku między formą a treścią oryginału¹⁹.

2. Część egzemplifikacyjna

Zaczynam od refleksji nad przetłumaczonym na różne sposoby tytułem.

- (1) Waław Berent (1906) – *Tako rzecze Zaratustra*
- (2) Sława Lisiecka / Zdzisław Jaskuła (1999) – *To rzekł Zaratustra*
- (3) Grzegorz Sowiński (2005) – *Tak mówił Zaratustra*

W (2) użyto formuły *To rzekł Zaratustra*, w (3) – *Tak mówił Zaratustra*; w obu przypadkach zachowany został czas przeszły oryginału; w (2) nawiązuje się bezpośrednio do polskich tłumaczeń *Biblii*, podobnie jak w (1), chociaż (1) jest formułą językowo archaiczną (*tako, rzecze*), mniej czytelną, ale ciągle rozpoznawalną i dobrze kojarzoną. Formuła ta ma – w moim przekonaniu – spory potencjał pragmatyczny; etabluje pewien potencjał „akcji”, która się rozgrywa (tu chodzi o to, że rozgrywa się teraz, w tej chwili) i pozwala językowo włączyć w ową „akcję” późniejszego odbiorcę tekstu. Formuła ta niesie ze sobą pierwiastek aktualności, wyrażany za pomocą czasu teraźniejszego (wbrew semantyce oryginału). *To rzekł Zaratustra* i *Tak mówił Zaratustra* anonsują przeszłość, to znaczy przenoszą odbiorcę w przeszłość i sytuują go „na dystans”; o aktualności wszystkiego tego, co Zaratustra *rzekł* bądź *mówił*, trzeba będzie odbiorcę dopiero przekonać. Poza tym *To* w formule *To rzekł Zaratustra* nawiązuje bezpośrednio do treści, *Tak* w formule *Tak mówił Zaratustra* – do formy, sposobu przekazu, trybu

¹⁷ M. Cieszkowski, *O współczesnym przekładzie, roli tłumacza i intertekstualności*, w: „OderÜbersetzen. Deutsch-polnisches Übersetzungsjahrbuch – Karl Dedecius Archiv / Polsko-niemiecki rocznik translatorski – Archiwum Karla Dedeciusa” 2018, t. 8–9, s. 123.

¹⁸ T. Dobrzyńska, *Od niespójności do (super)koherencji. Rola metatekstu w utworze literackim*, w: *Semantyka tekstu artystycznego*, red. A. Pajdzińska, R. Tokarski, Lublin 2001, s. 45.

¹⁹ Zob. F. Apel, A. Kopetzki, *Literarische Übersetzung*, Stuttgart-Weimar 2003, s. 9–10.

profilowania komunikatu. Formuła (3) jest z kolei najbardziej neutralną językowo, nieobciążoną w żaden sposób konotacyjnie²⁰. W (1), (2) i (3) Zaratustra brzmi równie intrygująco, co tajemniczo; tłumacze zachowują z pełną konsekwencją to imię, nie wnikając w jego etymologię i nie szukając żadnych innych odpowiedników²¹.

Nietzsche, budując znaczeniowo alternatywy świat, konstruuje częściowo nowy język, który ma oddać charakterystyczne cechy tego świata. W związku z tym sięga do takich wzorców słowotwórczych, za pomocą których tworzy nowe słowa (Nietzsche z rozważą stara się unikać utartych zwrotów i wyrażań, typowych dla niemieckiej drugiej połowy XIX wieku). Takim wzorcem jest w języku niemieckim urzeczownikowiona forma imiesłowu czasu teraźniejszego, tworzona regularnie według prostego schematu. Tak oto powstało jedno z fundamentalnych pojęć Nietzschego *der Schaffende*, które określa nowego twórcę, burzyciela zastanego porządku i kulturowanych – jak dotąd – wartości:

Vom Wege des Schaffenden

(1a) O drogach twórcy

(2a) O drodze twórcy

(3a) O drodze człowieka tworzącego

Einsamer, du gehst den Weg des Schaffenden [...].

(1b) Idziesz samotniku, drogą tworzącego [...].

(2b) Samotniku, ty idziesz drogą tworzącego [...].

(3b) Samotniku, podążasz drogą człowieka tworzącego [...].

Einen höheren Leib sollst du schaffen, eine erste Bewegung, ein aus sich rollendes Rad – einen Schaffenden sollst du schaffen.

(1c) Wyższe ciało stworzyć winienesz, pierwszy ruch, z siebie toczące się koło – tworzącego stworzyć powinienesz.

²⁰ Wcześniej w ten sam sposób tytuł dzieła Nietzschego przetłumaczył Stanisław Pieńkowski.

²¹ Nad semantyką imienia toczyło się wiele różnych sporów wśród filologów. Imię to kojarzono z perskim prorokiem i reformatorem religijnym, wiązano także ze starożytną Grecją, interpretując je jako ‘czciciel gwiazd’ lub ‘gwiazda złota’. Sam Nietzsche wydawał się być tymi interpretacjami usatysfakcjonowany, gdyż idealnie pasowały do jego zamysłu, chociaż on sam, jak przyznał, nie posiadał wiedzy na ten temat. Zaratustra jest obecnie rozumiany jako ‘ten, który potrafi zapanować nad śmiałymi wielbłędami’ w oparciu o indyjsko-irański rdzeń *-uštra* – (‘wielbłąd’) (por. S. Vitens, dz. cyt., s. 16-17).

(2c) Wyższe ciało stwórz, pierwszy ruch stwórz, samo przez się toczące się koło – twórcę.

(3c) Stwórz wyższe ciało, stwórz pierwsze poruszenie, stwórz koło, które będzie się toczyło samo z siebie – stwórz człowieka tworzącego.

Na podstawie przeprowadzonej analizy dystrybucyjnej można jednoznacznie stwierdzić, że dla tłumaczy (1c) i (2c) nadrzędną sprawą było oddanie znaczenia *der Schaffende*; nie chodziło tu o konsekwentność – raczej o możliwość swobodnego operowania formami synonimicznymi i używanie ich zamiennie. Dla (1c) i (2c) *der Schaffende* to *twórca* lub *tworzący*; *twórca* to odpowiednik niemieckiego *der Schöpfer*, którego Nietzsche unikał, *tworzący* to nowa forma, odpowiadająca niemieckiej formie gramatycznej stosowanej w pierwowzorze. O żelaznej wręcz konsekwencji można mówić wyłącznie w (3c), gdzie tłumacz użył formy *człowiek tworzący*. W kontekście nietzscheańskiego projektu ów *człowiek tworzący* stoi w opozycji do *człowieka*²², który musi rozstać się „z własnym urojeniem czy obłąkaniem, które dotychczas zwało się »Bóg« [...]; człowiekiem jako człowiekiem niepodobna być. Byt zwany człowiekiem to chimera – ergo »ni pies ni wydra«. Człowiek to sprzeczność wewnętrzna. Człowiek to nicłość w bycie. Człowiek to jedyne zwierzę nieudane, liche, marne. Korelatem – usprawiedliwieniem, uzasadnieniem, utwierdzeniem – tej nieudatności, lichości, marności był i jest wspomniany Bóg”²³. Innymi słowy – *człowiek tworzący* to zapowiedź *nadczołowieka*. Ta formalno-semantyczna triada *człowiek – człowiek tworzący – nadczołowiek* to z maestrią, z zachowaniem ideowej ciągłości oddane przez (3c) w *Przedmowie Zaratustry* przesłanie – czytelne i nad wyraz sugestywne, a jednocześnie proste i niepozostawiające żadnych wątpliwości. Należy przy tym zaznaczyć, że raz dokonany wybór znajduje zastosowanie w dalszych częściach utworu.

Poniżej jeszcze dwa inne przykłady użycia urzeczownikowionej wersji imiesłowu czasu teraźniejszego:

Der Genesende

(1d) Powracający do zdrowia

(2d) Ozdrowieniec

(3d) Zdrowiejący

²² Także *ostatniego człowieka* (niem. *der letzte Mensch*), który dla Nietzschego jest ucieleśnieniem apatii, zadowolenia z prowadzonego dotychczas życia i braku chęci wyjścia poza utrwalony społecznie schemat; *ostatni człowiek* żyje najdłużej (niem. *lebt am längsten*).

²³ G. Sowiński, dz. cyt., s. 7.

Darum sollt ihr Kämpfende sein!

(1e) Przeto winniście być walczącymi!

(2e) Bądźcie więc walczącymi!

(3e) Dlatego macie być walczącymi!

W pierwszej grupie (1d) i (3d) wydają się adekwatne w konfrontacji z pierwowzorem. Obydwa translaty mają charakter procesualny, pod względem formalnym (1d) stanowi grupę wyrazową, (3d) jest derywatem utworzonym na bazie jednego z produktywnych wzorców słowotwórczych języka polskiego. Z uwagi na ekonomię językową (3d) wydaje się bardziej funkcjonalny niż (1d), podobnie zresztą jak (2d), który jest wprawdzie derywatem, ma jednak charakter rezultatywny i wyróżnia się odmienną semantyką w porównaniu z konstrukcją z języka źródłowego. Translaty (1e), (2e) i (3e) są identyczne i należy je traktować jako efekt świadomej kreacji językowej.

Kreacja językowa to dość skomplikowany proces, w którym użycie określonych struktur powoduje powstawanie analogii, a te z kolei ułatwiają różnego rodzaju gry słowne. Ich podstawową funkcją jest wzmocnienie przeciwieństw w taki sposób, aby słowa je tworzące upodobnić do siebie pod względem dźwiękowym, i aby relacja powstała między nimi była tym bardziej widoczna²⁴. Możemy tu wyróżnić dwa podstawowe typy – paronomazję i poliptoton. Paronomazja to figura stylistyczna, której istotą jest zestawieniu wyrazów podobnie brzmiących, lecz o odmiennym znaczeniu. Poliptoton polega na powtarzaniu fleksyjnego wariantu danego wyrazu; jego szczególny przypadek stanowi *figura etymologica* – zestawienie form fleksyjnych rzeczownika i czasownika. Najpierw – przykłady paronomazji wraz z ich polskim odpowiednikami:

einsam – zweisam

Leer sind noch viele Sitze für Einsame und Zweisame, um die der Geruch stiller Meere weht.

(1f) Dla samotników i samowtórów jest jeszcze wiele nie zamieszkanich siedlisk, wokół których wieje woń cichych mórz.

(2f) Pustką stoi wiele siedzib dla pustelników, samotników i samowtórów, których owiewa zapach cichych mórz.

(3f) Niezajęte pozostaje jeszcze wiele siedzib dla samotników, które owiewa woń cichych mórz.

²⁴ Zob. S. Vitens, dz. cyt., s. 79. Por. także M. Paronis, dz. cyt., s. 15: „Każdą sylabą i literą mają określone miejsce. Dźwięki w swojej zmiennej kolejności podkreślają treść, uwypuklają myśl, imitują ruch i pozwalają odczuć coś niewypowiedzianego dzięki niezwykłym połączeniom dźwięków” (przekł. mój – M.C.).

Freudenschaft(en) – Leidenschaft(en)

Du legtest dein höchstes Ziel diesen Leidenschaften ans Herz: da wurden sie deine Tugenden und Freudenschaften.

(1g) Wytknąłeś cel najwyższy swym namiętnościom: i oto stały się cnotami i uciechą twoją.

(2g) Najwyższy swój cel powierzyłeś tym namiętnościom i wtedy stały się twoimi cnotami i radościami.

(3g) Swój najwyższy cel położyłeś na sercu tym namiętnościom: wówczas stały się one twoimi cnotami i radościami.

Vaterland – Kinderland

Was Vaterland! DORTHIN will unser Steuer, wo unser Kinder-Land ist.

(1h) I cóż nam z ziemi ojców! Tam ster nasz kierować chce, gdzie naszych DZIECI jest ZIEMIA.

(2h) Co tam kraina ojczysta! Nasz ster tam prowadzi, gdzie naszych DZIECI KRAINA!

(3h) Co nam po kraju naszych ojców! Nasz ster TAM nas kieruje, gdzie leży kraj naszych DZIECI!

(1f) pozostaje aktualne także dziś. Widać to w wersji (2f), uzupełnionej dodatkowo o *pustelników*, co wydaje się rozwiązaniem poniekąd niezrozumiałym, gdyż powoduje powielenie tych samych treści przy pomocy synonimów (por. *pustelnik*, *samotnik*). A może to tylko przeoczenie? W (3f) w miejsce *einsam* i *zweism* użyto *samotników*, co można odczytać w następujący sposób: samotność w pojedynkę (*einsam*) i samotność we dwoje (*zweism*) niezmiennie pozostaje samotnością, a jej nosicielami są *samotnicy*. Na uwagę zasługuje przy tym wykorzystanie formantów *-sam* (w języku niemieckim) i *sam* – (w języku polskim), które z perspektywy interlingwalnej są homofonami. W pozostałych przypadkach tłumacze byli nad wyraz zgodni co do zaproponowanych rozwiązań.

A oto dwa przykłady poliptotonów wraz z ich polskimi odpowiednikami:

(1) Gefährten sucht der Schaffende, und Miterntende: denn alles steht bei ihm reif zur Ernte. Aber ihm fehlen die hundert Sicheln: so rauft er Ähren aus und ist ärgerlich.

(1i) Towarzyszy szuka twórca, współziemiarz, gdyż wszystko u niego już do żniwa gotowe. Brak mu jednak stu sierpów; z gniewem wyrzywa tedy kłosa.

(2i) Towarzyszy szuka twórca i współziemiarz, albowiem wszystko u niego dojrzało do żniw. Ale brak mu stu sierpów, plewi więc kłosa i jest zagniewany.

(3i) Towarzyszy poszukuje człowiek tworzący oraz tych, którzy wspólnie z nim zbiorą żniwo; bo wszystko u niego jest dojrzałe do żniwobrania. Ale brak mu setki sierpów: przeto wyskubuje pojedyncze kłosa i jest rozeźlony.

(J) Siehe die Gläubigen aller Glauben! Wen hassen sie am meisten? Den, der zerbricht ihre Tafeln der Werte, den Brecher, den Verbrecher: – das aber ist der Schaffende.

(1j) Patrzcie na tych wierzących wszelkich wiar! Kogóż oni najbardziej nienawidzą? Tego, kto kruszy tablice ich wartości, tego burzyciela, tego niszczyciela: ten jednak jest twórcą.

(2j) Spójrz na tych wyznawców wszelkich wiar! Kogo nienawidzą najbardziej? Tego, kto burzy ich tablice wartości, burzyciela, obrazoburcy – tym zaś jest twórca.

(3j) Spójrz na tych wyznawców wszelkiej wiary! Kogo najbardziej nienawidzą? Tych, którzy roztrzaskują ich tablice wartości, przełamywaczy, łamiących prawo: – kimś takim zaś jest człowiek tworzący.

Trudno jest ocenić jednoznacznie jakość poszczególnych rozwiązań, gdyż z jednej strony nawiązują formalnie do oryginału, z drugiej strony tworzą konstelację znaczeń, które w koherentny sposób budują świat tekstu i nadają mu określony wymiar. Czy szuka się (poszukuje) *współźniwiarzy*, gdyż wszystko jest *do żniwa gotowe* (1i) albo *dojrzało do żniw* (2i), czy tych, którzy *zbiorą żniwo*, bo wszystko jest *dojrzałe do żniwobrania* (3i) – nie ma w tym żadnych semantycznych uchybień, poza tym język docelowy pozwala na wariantowość i nie narzuca żadnych konkretnych rozwiązań. Podobnie jest w przypadku *wierzących wszelkich wiar* (1j), *wyznawców wszelkich wiar* (2j) i *wyznawców wszelkiej wiary* (3j), analogicznie należy podejść do *tego burzyciela, tego niszczyciela* (1j), *burzyciela, obrazoburcy* (2j) i *przełamywaczy, łamiących prawo* (3j).

Przy tłumaczeniu paronomazji i poliptotonów tłumacze sięgają niejednokrotnie po okazjonalizmy (por. *samowtórów, przełamywaczy*). Jest to ich odpowiedź na uzualność struktur językowych, próba ich rozbicia i rewitalizacji, granie słowem, tworzenie nowych połączeń (tak jak to robi Nietzsche), mimo tego, że język docelowy wymaga poniekąd użycia utrwalonych konwencją struktur i podporządkowania się obowiązującej w danym czasie normie.

Nietzscheański projekt językowy dotyczy w równym stopniu słów, co dźwięków, które w przypadku ich wypowiedziania nadają całemu tekstowi fonoestetyczny wymiar i określony nastrój. Ta sfera jest dla tłumacza niemal nie do pokonania. Czy – a jeśli tak, to jak? – oddać konfiguracje dźwięków, które w języku docelowym dystrybuowane są odmiennie, czym zastąpić rytm, którego podstawę stanowi oparta na kontrastach wymiana głosek długich i krótkich, wysokich i niskich, przednio – i tylnojęzykowych. Jak tłumaczyć aliteracje i asonancje? Innymi konfiguracjami dźwięków? Inaczej budowanym rytmem? A może po prostu pominąć? To cały szereg pytań, na które każdy tłumacz musi sobie odpowiedzieć przed przystąpieniem do pracy nad tym tekstem.

Poniżej przytaczam przykłady różnych typów aliteracji i ich translacyjnych rozwiązań:

K. [...] Heiliger und Halunke und Junker und Jude [...]

(1k) [...] święty i łotr, szlachetka i żyd [...]

(2k) [...] święty i łotr, i junkier, i Żyd [...]

(3k) [...] święty i łotr, i junkier, i żyd [...]

L. [...] Honig der Hoffnung [...]

(1l) [...] miodu i nadziei [...]

(2l) [...] miodu nadziei [...]

(3l) [...] miodu nadziei [...]

Ł. [...] diese selige Sicherheit [...]

(1ł) [...] tę błogą pewność [...]

(2ł) [...] tę błogą pewność [...]

(3ł) [...] ten szczęśny pewnik [...]

M. [...] siech und süchtig [...]

(1m) [...] mdli i ochorzali [...]

(2m) [...] chorzy i chorobliwie rządni [...]

(3m) [...] schorzałymi i maniackimi [...]

N. [...] auf Lüste und Laster zu lästern;

(1n) [...] chuci i występków gromić;

(2n) [...] spotwarzać lubieżności i występków;

(3n) [...] bluźnić na ich uciechy i przywary;

O. [...] eine schwarze schwere Schlange [...]

(1o) [...] długi czarny wąż [...]

(2o) [...] czarny, ciężki wąż [...]

(3o) [...] czarny, ciężki wąż [...]

Funkcją aliteracji jest „wytworzenie za pomocą występującego w nagłosie tego samego dźwięku efektu muzyczności” i „wzmocnienie siły oddziaływania dzieła poetyckiego”²⁵, podniesienie rytmu i melodii zdania, wypuklenie gry słów czy (jedynie) formalnego związku między nimi. Jest to wyraz dionizyjskiego żywiołu i jego obecności w sferze dźwięków. Niestety, zaledwie w jednym przypadku udało się znaleźć aliteracyjny ekwiwalent, w pozostałych przypadkach ta dźwiękowa zależność ginie i jest całkowicie

²⁵ S. Vitens, dz. cyt., s. 87.

niewidoczna dla potencjalnego odbiorcy. Podobnie jest z wykorzystywanymi asonancjami, gdzie Nietzsche stosuje regularnie w sylabach akcentowanych tożsame samogłoski (np. *Lieder der Liebenden*) lub zbliżone grupy samogłosek (np. *kalt gegen Sonnen* – *wandelt jede Sonne*), chcąc wytworzyć rym wewnątrz wyrazu. Ze względu na istniejące dywergencje w systemie fonetyczno-fonologicznym języka niemieckiego i języka polskiego oddanie zjawisk dźwiękowych *Zaratustry* w języku polskim jest mało prawdopodobne, wręcz niemożliwe.

*

Przekłady *Zaratustry* na język polski ukazują na różne sposoby jego filozoficzną głębię i kompozycyjną heterogeniczność. Dotarcie do siatki sensów, ich uchwycenie i transfer do języka docelowego nigdy nie jest proste, chociaż w tym przypadku sprawa wydaje się jeszcze bardziej skomplikowana. Tłumacze mieli tego świadomość, gdy po raz pierwszy, a potem po raz kolejny przystępowali do pracy nad tekstem. Efektem tych prac są przekłady zbieżne pod względem formy i treści, ale mimo to różniące się użyciem środków stylistycznych i zastosowaniem strategii językowych. Potencjalny odbiorca zawsze najwięcej zyskuje, niekiedy także nieco traci, gdy sensy i znaczenia niepostrzeżenie wymykają się tłumaczom i nie można nad nimi w żaden sposób zapanować.

◇

Marek Cieszkowski (Kazimierz Wielki University in Bydgoszcz)
e-mail: marek.cieszkowski@wp.pl, ORCID: 0000-0003-3170-9867

ON THE LOST CONTENT ON THE EXAMPLE OF THE
TRANSLATIONS OF FRIEDRICH NIETZSCHE'S "ALSO SPRACH
ZARATHUSTRA" INTO POLISH

ABSTRACT

The article concerns three Polish translations of *Also sprach Zarathustra* (1883–1885) into Polish: Waław Berent (1906), Sława Lisiecka and Zdzisław Jaskuła (1999), Grzegorz Sowiński (2005). The stylistic variety and sophistication of Friedrich Nietzsche's language is a big challenge for translators. The juxtaposition of these various translations shows in various ways the philosophical depth and compositional heterogeneity of Nietzsche's book. The work of Polish translators results in translations that are consistent in terms of form and content, but still differ in the use of stylistic means and the use of language strategies.

KEY WORDS

Friedrich Nietzsche, translation, Zarathustra

